

Jadwiga KIWERSKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ORCID: 0000-0002-4022-0775

Co dalej z amerykańskim przywództwem? Stany Zjednoczone doświadczone prezydenturą Trumpa i pandemią

Streszczenie: W opracowaniu przedstawiono kondycję Stanów Zjednoczonych doświadczonych pandemią COVID-19 i kontrowersyjną prezydenturą Donalda Trumpa. Starano się odpowiedzieć na pytanie, jak supermocarstwo radziło sobie z bezprecedensowym wyzwaniem i dlaczego w tym starciu USA się nie sprawdziły. Choć analizowano też sytuację wewnętrzną, to jednak uwaga była skoncentrowana na aspekcie zewnętrznym.

Główna konkluzja brzmi następująco: starcie z pandemią obnażyło słabość i niekompetencję administracji Trumpa, czego potwierdzeniem było bogate żniwo ofiar śmiertelnych i chorych, jakie zbierał koronawirus w USA. Ekipa Trumpa nie sprawdziła się również na arenie międzynarodowej, rezygnując z tradycyjnej w takich sytuacjach przywódczej roli Ameryki, a wykazując się egoizmem czy małostkowością.

Administracja Bidena podjęła próbę odbudowy rangi USA, stając jednak przed trudnym zadaniem. Pierwsze posunięcia nowej ekipy spowodowały nie tylko powrót USA na tradycyjną trajektorię amerykańskiej polityki zagranicznej, gdzie liczą się zasady i standardy, ważna jest wiarygodność i przewidywalność. Proces wzmacniania roli USA zaowocował także odbudową relacji transatlantyckich, stanowiących jeden z filarów siły Ameryki na arenie międzynarodowej.

W artykule przyjęto strategię badawczą opartą na śledzeniu wydarzeń, ich ocenie, jakościowym i krytycznym analizowaniu tekstów, prowadzeniu ocen porównawczych.

Słowa kluczowe: USA, pandemia COVID-19, Donald Trump, Joe Biden, amerykańskie przywództwo, stosunki transatlantyckie

Stany Zjednoczone należały do grupy tych państw, gdzie w 2020 r. wystąpiła bardzo nieszczęśliwa koincydencja. Dramatyczna walka z pandemią COVID-19 przypadła w USA na czas prezydentury Donalda J. Trumpa, przywódcy niezwykle kontrowersyjnego i nieprzewidywalnego, którego kompetencje w zarządzaniu państwem także pozostawały wiele do życzenia. Dlatego w przeciwieństwie do wielu innych przełomowych momentów w najnowszej historii USA i świata, w tej bezprecedensowej dla naszych czasów pandemicznej chwili na czele najważniejszego supermocarstwa stał lider, który – mówiąc najkrócej – nie sprostał wyzwaniu ani w odniesieniu do sytuacji wewnętrznej, ani tym bardziej w skali globalnej.

Efektom najbardziej wymownym spóźnionej, nieprzemyślanej i chaotycznej strategii walki z pandemią na gruncie amerykańskim było niemal pół miliona ofiar śmiertelnych koronawirusa SARS-CoV-2 wśród Amerykanów, odnotowane w styczniu 2021 r., gdy Trump zęgnął się z urzędem prezydenckim. Dodajmy, było to najwięcej na świecie. W wymiarze globalnym pokłosiem urzędowania Trumpa w Białym Domu była utrata wiarygodności Stanów Zjednoczonych i ich niezwykle osłabiona ranga jako światowego przywódcy. Dlaczego tak się stało? Jaka jest odpowiedzialność prezydenta Trumpa za

powstała, dramatyczną sytuację w USA? Jakie miało to przełożenie na międzynarodową rangę Ameryki? Czy obecnie następuje proces odbudowy przywódczej roli USA w świecie? Jakie są tego symptomy? To główne pytania, na które starano się odpowiedzieć w prezentowanym opracowaniu.

* * *

Chcąc dociec przyczyn tak dramatycznego bilansu prezydentury Trumpa, to konieczne jest odwołanie się do charakteru zarządzania państwem amerykańskim w czasie pandemii oraz sposobu kształtowania amerykańskiej polityki zagranicznej przez 45. prezydenta Stanów Zjednoczonych. Pierwszym i największym błędem prezydenta Trumpa było zbagatelizowanie zagrożenia, które z dostrzegalną już siłą rozprzestrzeniło się od początku 2020 r. z chińskiego Wuhan. Gospodarz Białego Domu mógłby znać pierwsze analizy własnych służb wywiadowczych dotyczące skali choroby eskalującej w Chinach, dostarczane mu od stycznia 2020 r., gdyby tym raportom poświęcił czas i uwagę. Podczas tajnego spotkania 28 stycznia 2020 r. eksperci poinformowali prezydenckiego doradcę ds. bezpieczeństwa narodowego Roberta C. O'Briena, że nadchodzi czas pandemii porównywalnej z hiszpańską grypą z 1918 r., gdy to w USA zmarło około 675 tys. ludzi. Ta informacja została wówczas przez administrację Trumpa zlekceważona, jakkolwiek przekazano ją prezydentowi, dodając, że będzie to największe zagrożenie dla bezpieczeństwa kraju w czasie jego urzędowania w Białym Domu (Woodward, 2020, *passim*).

Co więcej, w pierwszych tygodniach rozprzestrzeniania się już na świecie choroby COVID-19, amerykański prezydent publicznie bagatelizował zagrożenie, nazywając je „hoax” (bzdura) i wymysłem przeciwników politycznych z Partii Demokratycznej. W Orędziu o stanie państwa, wygłoszonym 4 lutego 2020 r. przed połączonymi Izbami Kongresu, prezydent Trump zagrożeniu koronawirusem poświęcił zaledwie 15 sekund, stwierdzając, że „robimy wszystko, co możliwe” (*State of the Union*, 2020). Jeszcze pod koniec lutego 2020 r. Trump przekonywał, że „zagrożenie dla społeczeństwa amerykańskiego jest niewielkie”, a na początku marca przyrównywał SARS-CoV-2 do wirusa grypy i dalej twierdził, że Ameryce nie grozi żadne niebezpieczeństwo związane z koronawirusem. Podczas konferencji prasowych zapewniał, że wszystko ma pod kontrolą, a kraj jest przygotowany na nadejście choroby COVID-19 (Egan, 2020).

Dopiero 11 marca 2020 r., a więc po 50 dniach od momentu, gdy Wuhan został objęty całkowitą kwarantanną, Trump powołał specjalny zespół z wiceprezydentem Mike'em Pence'em na czele do „zarządzania” kryzysem. Od tej chwili zmienił się ton wypowiedzi amerykańskiego prezydenta z bagatelizującego problem na bardziej zasadniczy. Powodowany głównie względami politycznymi, związanymi ze zbliżającą się kampanią wyborczą, Trump, zdecydowany ubiegać się o reelekcję, nie był szczery wobec społeczeństwa amerykańskiego. Nawet ta wiedza, którą prezydent pozyskał po owym tajnym spotkaniu pod koniec stycznia 2020 r., nie została Amerykanom udostępniona.

Ponadto nie było prezydenckich apeli o przestrzeganie zasad bezpieczeństwa, a zwłaszcza o noszenie maseczek ochronnych. Można nawet stwierdzić, że kwestia używania maseczek została w coraz bardziej polaryzującej się Ameryce mocno upolitycz-

niona. Otóż, wkładanie lub nie maseczki ochronnej stało się manifestem przynależności politycznej. Tym bardziej, że prezydent Trump w wielu sytuacjach ostentacyjnie nie zakrywał twarzy i podobnie czyniła większość jego zwolenników, a także członkowie jego administracji (skutkowało to licznymi zakażeniami w Białym Domu, łącznie z infekcją samego prezydenta Trumpa). Ten sposób demonstrowania orientacji politycznej szczególnie uwidocznił się w trakcie kampanii wyborczej, gdy Joseph R. Biden, kandydat Partii Demokratycznej, prowadził ją z zachowaniem zasad bezpieczeństwa, a walczący o drugą kadencję Trump nie stosował ograniczeń i nie wymagał ich od swoich zwolenników. W przypadku Amerykanów sugestywnym argumentem było twierdzenie, że przymus noszenia maseczek to ingerencja w wolność osobistą, czyli fundamentalną zasadę amerykańskiej demokracji. Choć przecież powszechne noszenie maseczek ochronnych ograniczyłyby z pewnością rozprzestrzenianie się choroby i uchroniło przed śmiercią wiele istnień ludzkich.

Trzeba jednak przyznać, że rozprzestrzenianie się w USA choroby w zatrważającej skali nie było tylko skutkiem błędów administracji Trumpa. Wynikało to też z dużej autonomii poszczególnych stanów, gdzie władze stosowały własne metody walki z pandemią lub wzorem prezydenta ją ignorowały, a także faktu, że miliony obywateli Stanów Zjednoczonych były pozbawione stałej opieki zdrowotnej. Jednak nieudolność amerykańskich władz federalnych była niewątpliwie faktem. Ponadto nie tylko w kategoriach anegdotycznych, ale jako groźną dla zdrowia sytuację należało traktować antynaukowe deklaracje i rady samego prezydenta, który w pewnym momencie jako antidotum na COVID-19 zalecał np. picie płynu wybielającego. W efekcie to właśnie w USA odnotowano w lecie 2020 r. jedną czwartą wszystkich światowych przypadków zarówno zachorowania na COVID-19, jak i zgonów spowodowanych tą chorobą. A w połowie grudnia 2020 r. liczba zgonów w USA z powodu pandemii przekroczyła 300 tys., czyli było to więcej niż liczba zabitych żołnierzy amerykańskich podczas II wojny światowej.

Krytykowany za chaotyczną odpowiedź na pandemię, prezydent Trump był równocześnie doceniony za program *Operation Warp Speed*, czyli wsparcie błyskawicznych prac nad szczepionką przeciwko koronawirusowi kwotą ok. 10 mld dol. (uchwalony 27 marca 2020 r. przez Kongres). Ta inicjatywa oraz sprawne nią kierowanie przez dra Moncefa Slaouiego miało ogromne znaczenie dla postępu prac nad szczepionką. Niemniej jednak tragiczny bilans ofiar COVID-19 w Ameryce w jakimś stopniu obciąża administrację Trumpa.

Bardzo krytyczny jest również osąd działań Stanów Zjednoczonych w wymiarze międzynarodowym. Już sam fakt kiepskiego radzenia sobie z pandemią na gruncie wewnętrznym osłabiał autorytet amerykańskiego supermocarstwa. Państwo z takimi zasobami i ogromnym potencjałem w pewnym momencie zaczęło wygrywać w niechlubnym wyścigu o pierwszeństwo na liście największej dobowej liczby zarówno zgonów z powodu COVID-19, jak i przypadków zachorowania.

Problemem pierwszorzędym był jednak nadwerżony dotychczasową strategią zewnętrzną administracji Trumpa wizerunek Ameryki w świecie. Dość niestandardowe podejście 45. prezydenta Stanów Zjednoczonych do problemów i wyzwań międzynarodowych, jego styl uprawiania polityki zagranicznej czy sposób traktowania sojuszników spowodowały utratę zaufania do amerykańskiego przywództwa i osłabienie wiarygodności Ameryki zanim jeszcze wybuchła pandemia. Kolosalne znaczenie miała zmiana

taktyki działania na arenie międzynarodowej, jeśli w ogóle można było mówić o jakiejś taktyce. Charakteryzowały ją bowiem nieprzewidywalność i chaos wynikające z typu osobowości Trumpa, z mocno rozbudowanym ego, łatwo poddającego się emocjom, a równocześnie pozbawionego umiejętności myślenia strategicznego (Woodward, 2018, *passim*; Trump, 2020, *passim*).

Najbardziej odpowiadał mu unilateralny sposób działania, nie tylko bez konsultacji z sojusznikami czy partnerami, ale nawet wbrew ich stanowisku, gdyż liczył się wąsko pojmowany interes Stanów Zjednoczonych („America First”). Prezydent Trump poruszał się na arenie międzynarodowej w sposób niestandardowy, często łamiąc ustalone reguły oraz przekreślając wcześniej podjęte zobowiązania. Doszło więc do wycofania się USA z paryskiego porozumienia klimatycznego z grudnia 2015 r. oraz usunięcia amerykańskiego podpisu spod porozumienia nuklearnego z Iranem, osiągniętego w lipcu 2015 r. (*JCPOA*). W pierwszym przypadku oznaczało to osłabienie skuteczności walki z ociepleniem klimatu. W drugim zaś – nastąpił wzrost napięcia w regionie bliskowschodnim oraz miało to konsekwencje ekonomiczne, natomiast nie przyniosło oczekiwanego przez Amerykanów ukorzenia się państwa ajatollahów (Kiwerska, 2020, s. 67–86).

Szczególnie mocno czas prezydentury Trumpa odbił się na kondycji układu transatlantyckiego, stanowiącego przez dziesięciolecia bardzo ważny czynnik i fundament pozycji USA w świecie, ale też główną gwarancję bezpieczeństwa Europy. Tymczasem cztery lata obecności Trumpa w Białym Domu to ciągłe spory i napięcia w relacjach amerykańsko-europejskich, których natężenie nie służyło żadnej ze stron, a jedynie osłabiało rangę i skuteczność tego bezprecedensowego w historii świata aliansu. Trudno zaprzeczyć, że odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosiła w dużej mierze administracja Trumpa, która dokonała zmiany strategii wobec Europy, nadając jej charakter transakcyjny, w którym liczyły się głównie korzyści i wąski interes amerykański. Na daleki plan odsunięto natomiast zasady i wartości spajające dotąd wspólnotę Zachodu oraz stanowiące fundament współpracy (Patrick, 2017, s. 52).

W rezultacie NATO było traktowane głównie jako obciążenie dla amerykańskiego budżetu. Stąd eskalowany przez administrację Trumpa, jakkolwiek uzasadniony i pojawiający się już wcześniej, argument o nierównym podziale nakładów na wspólną obronę (*burden-sharing*), a także uzależnienie amerykańskiej pomocy od własnych korzyści. Oznaczało to podważenie przez stronę amerykańską fundamentalnego dla NATO art. 5 traktatu waszyngtońskiego o wzajemnej obronie. Z kolei Unia Europejska została uznana za groźnego konkurenta gospodarczego, którego należało osłabić i rozbić. Inaczej niż poprzednie administracje amerykańskie, które choć miawały zatargi handlowe ze wspólnotą europejską, to jednak doceniały jej jednoczący i konstruktywny charakter, prezydent Trump był zdecydowanie zainteresowany jej rozpadem lub przynajmniej osłabieniem. Najbardziej spektakularnym efektem takiego podejścia do UE była niewypowiedziana wojna handlowa, toczona przez administrację Trumpa z Brukselą (Kiwerska, 2020, s. 87–112).

Z kolei asertywność Europy/Unii Europejskiej wobec żądań i oczekiwań administracji Trumpa, szczególnie odnosząca się do *burden-sharing* czy relacji handlowych, a także silniejsze artykułowanie własnych interesów i własnego punktu widzenia powodowały sprzężenie zwrotne, pogłębiające kryzys we wzajemnych relacjach. Europa nie potrafiła przezwyciężyć pewnej inercji i zademonstrować większej odpowiedzialności za własne i globalne bezpieczeństwo, tylko usiłowała zachować dotychczasowy, asy-

metryczny w zakresie bezpieczeństwa, charakter relacji ze Stanami Zjednoczonymi, co tylko irytowało Trumpa. Wszystko to wytworzyło wyjątkową masę krytyczną, niszczącą tkankę układu transatlantyckiego i zagrażającą jedności świata Zachodu. Wyraźnie już zarysowane groźne tendencje w amerykańskiej polityce zagranicznej oraz trudne doświadczenia z administracją Trumpa nie tylko podczas pandemii się nasiliły, ale okazały się groźne dla skutecznej z nią walki.

Po pierwsze, nastąpiło dalsze pogorszenie relacji z Europą, na co wpływ miała decyzja Trumpa o zawieszeniu na 30 dni lotów z Europy do USA, ogłoszona 12 marca 2020 r. Można uznać uzasadnienie dla tego kroku obawą strony amerykańskiej, aby na terytorium Stanów Zjednoczonych nie dotarły z Europy nowe przypadki zakażonych wirusem, jakkolwiek liczba zakażonych była już porównywalna w USA i Europie. Nie można było natomiast zaakceptować sytuacji, że swojej decyzji o zawieszeniu lotów z Europy prezydent Trump nie konsultował ze stroną europejską, zaskakując ją całkowicie – sojusznicy w Europie dowiedzieli się o niej z przekazu medialnego. Silniej niż cokolwiek innego, posunięcie to wpłynęło na atmosferę w relacjach z Europą, zdecydowanie osłabiając już na początku perspektywę zespolenia wysiłków wspólnoty euroatlantyckiej do walki z rozszerzającą się pandemią.

Po drugie, prezydent Trump nie ustawał w działaniach, które wywoływały kolejne napięcia w stosunkach z Europą, dowodząc równocześnie skrajnie egoistycznego podejścia Ameryki do problemu pandemii. Wprawdzie trudno zaprzeczyć, że i państwa europejskie, walcząc z COVID-19, na początku bardzo łatwo zastąpiły solidarność i wspólnotowość egoizmem i brakiem empatii, odmawiając – jak było w przypadku Francji i Niemiec – pomocy w formie dostaw sprzętu ochronnego i urządzeń medycznych Włochom, najwcześniej i najsilniej dotkniętych pandemią. Ale nawet na tym tle pomysł amerykańskiego prezydenta, aby za niebagatelną sumę 1 mld dol., zaoferowaną niemieckiej firmie CureVac¹, zyskać na wyłączność prawa do szczepionki przeciwko SARS-CoV-2, nad którą pracowano w laboratorium tej firmy, było zachowaniem niemal skandalicznym. Prezydent Trump działał w tym momencie jak przebiegły biznesmen, a nie lider światowy.

Po trzecie, w Waszyngtonie zabrakło woli, aby przeprowadzić, inicjując konsultacje i skoordynowane działania. A przecież w sytuacji tak wielkiego kryzysu, na skalę globalną, o trudnych do przewidzenia konsekwencjach społecznych, gospodarczych i politycznych, świat, a przynajmniej Zachód, oczekiwałby zdeterminowanego i skutecznego, wiarygodnego i odpowiedzialnego przywództwa amerykańskiego. Taką przecież rolę, przynajmniej od połowy ubiegłego wieku, USA pełniły. Wprawdzie z większym lub mniejszym powodzeniem, wzbudzając często kontrowersje czy zastrzeżenia, a nawet ostrą krytykę, ale jednak podejmowały one wiele wyzwań bardziej w poczuciu odpowiedzialności za bezpieczeństwo światowe niż tylko dla własnych, wąsko pojmowanych interesów i ograniczonych celów. Tym razem nie było intencji, aby zaangażować własne zasoby i zaproponować społeczności międzynarodowej kierunek działania w obliczu globalnego zagrożenia.

¹ CureVac działająca od 2000 r. w Tybindze, niemieckim zagłębiu biotechnologii, specjalizuje się w tworzeniu terapeutycznych protein. Od stycznia 2020 r., gdy ogłoszono epidemię koronawirusa w Chinach, rozpoczęto w jej laboratoriach badania nad substancjami, które uodporniłyby organizm ludzki na SARS-CoV-2; pierwsze efekty w postaci szczepionki pojawiły się dopiero na początku 2021 r.

Po czwarte, skala i charakter aktywności administracji Trumpa na arenie międzynarodowej w tym trudnym czasie raczej zadziwiały i rozczarowywały niż wpisywały się w jakąś przemyślaną strategię. Dyplomacja amerykańska nie wykorzystała ważnego spotkania ministrów spraw zagranicznych państw G-7 (online), 25 marca 2020 r., aby wypracować choćby zarysy wspólnego działania w obliczu pandemii. Sekretarz stanu Mike Pompeo koncentrował się na kwestii odpowiedzialności Chin za powstałe zagrożenie i forsował pomysł, aby w miejsce zalecanej przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) nazwy SARS-CoV-2, używać określenia „Wuhan virus”, co miało jednoznacznie stygmatyzować Chiny jako w pełni winne obecnego kryzysu. Nawet jeśli nie wykluczano odpowiedzialności władz chińskich za wybuch pandemii – obwiniano je zwłaszcza za ukrywanie zagrożenia, to zmarnowanie szansy ustalenia przez ważne gremium G-7 agendy wspólnego działania już na początku pandemii, było faktem w dużej mierze obciążającym administrację Trumpa (*Pompeo, 2020*).

Kolejne posunięcia Trumpa, dokonane w charakterystycznym dla niego unilateralnym stylu, dotyczyły właśnie WHO. Najpierw, w kwietniu 2020 r., amerykański prezydent zawiesił finansowanie tej organizacji, używając argumentu o jej prochińskim nastawieniu, w tym współudziale w prowadzonej przez Pekin taktyce dezinformacji o koronawirusie, a także zarzucając jej błędy w reagowaniu na pandemię. Następnie zapowiedział całkowite wycofanie się USA z członkostwa w WHO. Oznaczało to pozbawienie organizacji zajmującej się ochroną zdrowia na świecie od 400 do 500 mln dol. dotacji rocznie, czyli aż 15% jej budżetu. Uznając słuszność niektórych zarzutów, jakie pod adresem WHO płynęły z różnych stron, głównie dotyczących uleganiu naciskom politycznym, zwłaszcza z Pekinu, to jednak decyzja Trumpa podjęta w takim dramatycznym momencie spotkała się z krytyką. Przede wszystkim dlatego, że kierując się głównie emocjami i niechęcią do Chin, a także chcąc odsunąć od siebie zarzuty o nieudolność, prezydent Trump nie uwzględnił konsekwencji swoich działań. Był to najgorszy czas na to, aby ograniczyć fundusze dla organizacji wyspecjalizowanej w koordynowaniu polityki zdrowotnej na świecie, zwłaszcza w odniesieniu do chorób zakaźnych.

Administracja Trumpa, działając więc w taki sposób wobec globalnego zagrożenia, a zwłaszcza ograniczając swoje zainteresowanie do wąsko pojmowanego amerykańskiego *vital interest*, demonstracyjnie abdykowała z odgrywania przez Amerykę przywódczej roli w świecie Zachodu. W tej dramatycznej sytuacji, gdy potrzebny był globalny plan działania, i to nie tylko w sferze zdrowotnej, ale także w mierzeniu się z gospodarczymi konsekwencjami pandemii, takiego planu nie było. I nic nie wskazywało na to, że powstanie on pod egidą administracji Trumpa.

Równocześnie nasuwa się pytanie, czy sposób postępowania prezydenta Trumpa przez ostatnie blisko cztery lata – często nieobliczalny i chaotyczny, a przede wszystkim unilateralny i skoncentrowany na amerykańskim interesie – nie dyskwalifikował we wspólnocie międzynarodowej takiego przywództwa, czyniąc je mało wiarygodnym i zupełnie nieodpowiedzialnym? Czy po dotychczasowych doświadczeniach z prezydenturą Trumpa byłoby wielu chętnych gotowych podążać za tak nieprzewidywalnym i trudnym liderem? Czy takie przywództwo okazałoby się skuteczne w walce z pandemią i jej konsekwencjami? Pytanie wydaje się być retoryczne.

Trudne zadania stanęły więc przed Josephem R. Bidenem, nowym prezydentem Stanów Zjednoczonych, który w styczniu 2021 r. wprowadził się do Białego Domu.

Obowiązkiem najważniejszym i pierwszorzędnym było podjęcie skutecznej walki z pandemią i przezwyciężenie jej konsekwencji gospodarczych i społecznych. Do wyzwań wewnętrznych należała też konieczność uporania się z bezprecedensową polaryzacją społeczeństwa amerykańskiego, pogłębianą dramatycznymi wydarzeniami towarzyszącymi przejmowaniu władzy przez nową administrację. Już pierwsze inicjatywy administracji Bidena dotyczące spraw wewnętrznych, zwłaszcza programy wsparcia gospodarczego i socjalnego oraz intensyfikacja i eskalacja procesu szczepień przeciwko COVID-19, dowodziły zapału i determinacji nowej władzy w Waszyngtonie.

Pytaniem zasadniczym było z kolei to, czy po czterech latach dewastacji wizerunku Ameryki społeczność międzynarodowa wierzy jeszcze w amerykańskie przywództwo. „Powojenny ład światowy pod amerykańskim przywództwem przestał istnieć, prezydentura Bidena tego nie zmieni” – przekonywał Roger Cohen, uznany amerykański komentator spraw międzynarodowych (Cohen, 2020). „Choć Europejczycy świętują nadzieję umiarkowanej siły w osobie Joego Bidena, większość z nich wątpi, czy Ameryka może jeszcze powrócić do roli globalnego lidera w kwestiach takich jak zmiany klimatyczne czy zagrożenie ze strony Chin” – pisali z kolei Ivan Krastev i Mark Leonard, wybitni europejscy analitycy (Krastev, Leonard, 2021). Uzasadnienie dla swojej tezy ci dwaj autorzy wiązali nie tylko z perspektywą skoncentrowania się nowej administracji na problemach wewnętrznych, wywołanych pandemią i głębokimi podziałami w społeczeństwie amerykańskim kosztem aktywności na arenie międzynarodowej.

Był to także wniosek płynący z badania nastrojów wśród ponad 15 tys. Europejczyków w 11 państwach członkowskich UE, przeprowadzonego na początku stycznia 2021 r. przez *European Council on Foreign Relations (ECFR)*. Okazało się, że wśród Europejczyków dominuje „sceptycyzm co do trajektorii, jaką USA obiorą w przyszłości”. Niemal jedna trzecia Europejczyków była przekonana, że Amerykanom nie można ufać, co było bezpośrednim efektem doświadczenia z prezydenturą Trumpa. W przypadku Niemców nieufność wobec amerykańskiego partnera deklarowało 53% respondentów. Aż 60% badanych przez *ECFR* mieszkańców Europy uważało, że Chiny prześcigną USA i w ciągu dekady staną się czołowym światowym supermocarstwem (Krastev, Leonard, 2021).

Wobec takich wyników badań, wprawdzie przeprowadzonych tylko w Europie, wysokie było prawdopodobieństwo, że na rangę USA w świecie silniej niż kiedykolwiek oddziaływać będzie sceptycyzm wobec ich sojuszniczej wiarygodności i trwałości ich potencjału. Mogło to oznaczać, że „w przypadku każdego ewentualnego konfliktu między USA a Chinami czy Rosją najczęstszym wyborem Europejczyków byłaby obecnie neutralność” – konkludowali analitycy (Krastev, Leonard, 2021). W efekcie odbudowa międzynarodowej reputacji Stanów Zjednoczonych wydawała się być procesem, jeśli nie niemożliwym, to z pewnością trudnym i wymagającym dużego wysiłku. Niemniej jednak wysiłek taki należało podjąć, pamiętając koniecznie o kilku elementach.

Przywództwo amerykańskie powinno w większym stopniu opierać się na współpracy i współodpowiedzialności. Punktem wyjścia musiało więc być przywrócenie w amerykańskiej polityce poszanowania dla standardów i zasad, czyli elementów wyraźnie ignorowanych przez prezydenta Trumpa. Oznaczały one dbanie o wiarygodność, ciągłość i odpowiedzialność amerykańskiej strategii. Sposobem działania zaś multilateralizm, czyli m.in. konsultacje i rozmowy pozwalające, wspólnie z sojuszni-

kami i partnerami, ale także w ramach organizacji międzynarodowych, wypracować decyzje, zwłaszcza wobec kluczowych problemów i zagrożeń o charakterze globalnym. Należało mieć świadomość, że w dzisiejszym świecie nawet potężne mocarstwo musi mieć lojalnych i sprawdzonych partnerów. Pozyskuje się ich nie presją, groźbami czy obrażaniem, ale siłą zaufania i niekwestionowaną wiarygodnością. W ostatecznym rozrachunku chodziło przecież o odbudowę przywódczej roli USA, osłabionej unilaterałą, chaotyczną i nieprzewidywalną, skoncentrowaną na wąskim interesie amerykańskim, polityką administracji Trumpa. Tylko takie działanie mogło gwarantować, że nie zrealizuje się wizja świata pozbawionego lidera oraz uda się uniknąć chaosu (Burke-White, 2020).

Czynnikiem przywracania wiarygodności USA stało się więc mocne zaangażowanie dyplomacji amerykańskiej na wielu polach równocześnie i w odniesieniu do różnych wyzwań oraz zagrożeń. Aktywność dyplomacji amerykańskiej dotyczyła więc m.in. szeroko rozumianych kwestii bezpieczeństwa, agendy wyzwań cywilizacyjnych czy stosunków bilateralnych z ważnymi partnerami. Wpisywało się to w jedno z głównych założeń polityki administracji Bidena: konieczności ścisłej współpracy z Europą jako tym sojusznikiem, który – podzielając te same wartości – pomoże Ameryce w realizacji jej priorytetów, zobowiązań i celów. Dzięki temu USA zdołają skutecznie podjąć wyzwania związane z agresywną polityką Rosji, rosnącą siłą Chin czy agendą światowych problemów gospodarczych, politycznych i ekologicznych.

W wielu przypadkach składane deklaracje oraz podejmowane przez nową administrację działania niemal automatycznie stawały się elementami procesu odbudowy i rewitalizacji układu transatlantyckiego, znajdującego się przecież po czterech latach prezydentury Trumpa w stanie głębokiego kryzysu, a jednak stanowiącego dalej ważny filar rangi Ameryki w świecie. Biorąc pod uwagę znaczenie wymiaru bezpieczeństwa w relacjach transatlantyckich, to nie dziwi, że z ogromnym napięciem oczekiwano pierwszych deklaracji nowej ekipy odnoszących się do tego aspektu funkcjonowania wspólnoty. Już sam fakt powołania na stanowisko sekretarza stanu Antony'ego Blinkena, doświadczonego dyplomaty, opowiadającego się za ścisłymi relacjami transatlantyckimi oraz multilateralnym działaniem na arenie międzynarodowej, urealniał zwrot w podejściu nowej administracji do NATO, zobowiązań sojuszniczych i gwarancji wzajemnej obrony (Herszenhorn, Momtaz, 2020).

Znaczący był fakt, że już w pierwszym przesłaniu skierowanym do sojuszników europejskich, z jakim prezydent Biden wystąpił online 19 lutego 2021 r., podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa (*MSC*), znalazło się odwołanie do art. 5 traktatu waszyngtońskiego, fundamentalnego dla funkcjonowania i skuteczności NATO. Amerykański prezydent zapewnił o pełnym przywiązaniu do zobowiązań wynikających z zapisu o wzajemnej obronie (*Remarks by President Biden, 2021*). Przypomnijmy, że Trump nie tylko zwlekał z deklaracją potwierdzającą moc obowiązującą art. 5 traktatu waszyngtońskiego dla strony amerykańskiej, ale też niedwuznacznie warunkował zaangażowanie USA w zapewnienie bezpieczeństwa sojusznikom europejskim. Takim warunkiem dla administracji Trumpa było spełnienie jej oczekiwań, kategorycznie sformułowanych, w zakresie *burden-sharing*. Niewątpliwie, osiągnięcie przynajmniej 2% PKB przeznaczzonego na obronę do 2024 r., do czego podczas szczytu NATO w Newport, w 2014 r., zobowiązało się każde państwo członkowskie, pozostaje w mocy. Jest ono

równie ważne dla administracji Bidena, tak jak było istotne dla prezydenta Baracka Obamy, za którego urzędowania je podejmowano. Wypowiedzi przedstawicieli ekipy Bidena potwierdzały, że także obecna administracja oczekuje wzrostu wydatków na obronność, jednak już bez podnoszenia tej kwestii w tak konfrontacyjnym i rygorystycznym jak za Trumpa stylu i nie uważając tego za główny miernik odpowiedzialności Europy za wspólne bezpieczeństwo.

Z kolei w rozmowie prezydenta Bidena z Jensem Stoltenbergiem, sekretarzem generalnym NATO, padło zapewnienie o znaczeniu sojuszu transatlantyckiego jako „cornerstone of our collective security”. Następnie, w opublikowanym 3 marca 2021 r. dokumencie zawierającym główne założenia polityki bezpieczeństwa i zagranicznej nowej administracji („Interim National Security Strategic Guidance”, *INSSG*), któremu towarzyszyło programowe wystąpienie sekretarza stanu, znalazły się ważne stwierdzenia o wiarygodności sojuszniczej USA, znaczeniu odbudowy relacji transatlantyckich i powrotu do współpracy z UE (*Interim National Security Guidance*, 2021). Powtórzył to szef amerykańskiej dyplomacji podczas swojej pierwszej na tym stanowisku wizyty w Europie w dn. 23–24 marca 2021 r., deklarując też w Kwaterze Głównej NATO „nie-wzruszone zobowiązanie” USA jako gwaranta bezpieczeństwa na mocy art. 5 traktatu waszyngtońskiego (*Secretary Antony J. Blinken and NATO*, 2021).

Realnym efektem reaktywowanej współpracy amerykańsko-europejskiej stały się rozpoczęte 8 kwietnia 2021 r. w Wiedniu rozmowy z Iranem dotyczące jego programu nuklearnego. Problem powrotu Iranu do prac nad własnym arsenałem nuklearnym eskalował – jak wiadomo – wskutek decyzji Trumpa o odstąpieniu USA od porozumienia nuklearnego z Iranem i powrocie do polityki sankcji. Można było zakładać, że administracja Bidena będzie zmuszona podjąć to wyzwanie, wcale nie dysponując prostym rozwiązaniem i w pełni od niej zależnym. Istniał bowiem impas w tej sprawie, który tworzyło dość pryncypialne stanowisko zarówno Waszyngtonu (ponadpartyjny konsens w ocenie zagrożenia ze strony państwa ajatollahów), jak i Teheranu (powrócił do wzbogacania uranu). Ponieważ żadna ze stron nie chciała uczynić pierwszego kroku, prowadzącego je do stołu negocjacyjnego, czy to poprzez zniesienie/ograniczenie sankcji czy zaprzestanie wzbogacania uranu, rosła rola europejskich sygnatariuszy porozumienia *JCPOA* jako pośrednika w tych rozmowach. Europejscy dyplomaci, służący w Wiedniu jako łącznicy między delegacją amerykańską a irańską, obradującymi osobno, potwierdzali, że do relacji amerykańsko-europejskich wróciło wzajemne zaufanie i gotowość wspólnego rozwiązywania problemów.

Jednym z głośno deklarowanych priorytetów amerykańskiej strategii stała się troska o wartości demokratyczne. Chodziło nie tylko o promocję tych wartości na zewnątrz, ale też stworzenie wspólnego frontu państw zabiegających o demokrację. Z takim pomysłem nosił się od dawna Blinken, już w 2019 r. proponując stworzenie „ligi demokracji”, która byłaby formą międzynarodowej instytucji łączącej demokratycznych sojuszników w Azji i Europie. „Ponieważ chińska inicjatywa ‘Belt and Road’ zbliża do siebie Azję, Europę i Bliski Wschód w sposób, który służy interesom Pekinu, demokracje również potrzebują perspektywy globalnej” – mówił przyszły szef amerykańskiej dyplomacji. Po zwycięstwie wyborczym Bidena pomysł został skonkretyzowany w formie zaproponowanego przez jego ekipę „Szczytu na rzecz Demokracji”. Zwolennicy takiego spotkania przekonywali, że byłaby to najlepsza dla nowej administracji formuła potwierdzająca

przywiązanie Ameryki do wartości demokratycznych, a także zaprezentowania swojej globalnej strategii na rzecz demokracji (Quirk, 2021).

Do pomysłu nawiązał prezydent Biden podczas MSC: „Democracy doesn't happen by accident. We have to defend it, fight for it, strengthen it, renew it. We have to prove that our model isn't a relic of our history; it's the single best way to revitalize the promise of our future. And if we work together with our democratic partners, with strength and confidence, I know that we'll meet every challenge and outpace every challenger” (*Remarks by President Biden*, 2021). W ten sposób administracja wracała do tradycyjnego etosu amerykańskiego – promowania demokracji liberalnej, zarzuconego przez Trumpa, który temat wartości demokratycznych w świecie traktował wybiórczo, nawet je ignorując. W ujęciu obecnej administracji także NATO jest ponownie postrzegane jako wspólnota państw przywiązanych do tych samych wartości i dlatego amerykańskie obawy budzi – o czym wspominał w Brukseli sekretarz stanu Blinken – „recesja demokracji” w niektórych państwach Sojuszu i bynajmniej nie miał on na myśli jedynie Turcji. Bliska współpraca USA z państwami demokratycznymi, praworządymi i przestrzegającymi praw człowieka mogłaby stanowić skuteczną przeciwwagę wobec polityki Rosji czy zagrożenia ze strony Chin.

Trudno nie dostrzec możliwości współdziałania z UE w tym właśnie obszarze, biorąc pod uwagę choćby narastające w Europie tendencje radykalne czy autorytarne. Dlatego wspólna obrona standardów i instytucji demokratycznych, zarówno w państwach sojuszu transatlantyckiego, jak i na zewnątrz, zakreśliła ważną płaszczyznę jego funkcjonowania. Niosąc w sobie duży potencjał, może się stać jedną z głównych form aktywności wspólnoty transatlantyckiej, a z pewnością zadanie to znalazło się już na wysokim miejscu w planach administracji Bidena i skierowane zostało także do przywódców państw sojuszniczych i partnerskich.

Najszybciej udało się wyeliminować jako przedmiot sporu na linii Stany Zjednoczone–Europa kwestię ochrony klimatu. Już pierwszego dnia swojej prezydentury, czyli 20 stycznia 2021 r., Biden zgłosił ponowny akces USA do paryskiego porozumienia klimatycznego, dowodząc, że czyni walkę z ociepleniem klimatu, nazwanym przez siebie „światowym, egzystencjalnym kryzysem”, jednym z najważniejszych tematów urzędowania w Białym Domu (*Remarks by President Biden*, 2021). Już samo utworzenie specjalnego stanowiska pełnomocnika prezydenta ds. klimatu i powołanie na ten urząd byłego sekretarza stanu Johna Kerry'ego potwierdzało wagę kwestii klimatycznych w polityce nowej administracji.

Ekipa Bidena mogła też odwołać się do własnych, ambitnych propozycji wyrażonych choćby w *Plan for a Clean Energy Revolution and Environmental Justice*, który zakładał przeznaczenie w ciągu dekady 400 mld dol. na czystą energię i innowacje z tym związane (*9 Key Elements*, 2020). Taka suma, planowana na różne „zielone” inicjatywy, została zapisana w projekcie programu inwestycyjnego o łącznej wartości 3 bln dol., porównywanego do *New Dealu* Franklina D. Roosevelta z lat 30-tych. Pod koniec marca 2021 r. założenia programu inwestycyjnego stały się przedmiotem debaty na Kapitolu. Otwierało to perspektywę ścisłej współpracy USA i Europy w walce ze zmianami klimatycznymi. A zwłaszcza spowodowało, że ambitne założenia UE, wyrażone w programie Europejski Zielony Ład, potwierdzone utrzymaniem priorytetu klimatycznego w unijnych Wieloletnich Ramach Budżetowych na lata 2021–2027 (Janoś, Kałabunowska, Kiwer-

ska i in., 2021, s. 13–18), stały się przedmiotem zainteresowania także amerykańskiego sojusznika. Dzięki takiej współpracy cele unijnej polityki klimatycznej zyskały nie tylko większą szansę realizacji, ale i możliwość skutecznego, globalnego oddziaływania.

Zwołany przez stronę amerykańską wirtualny szczyt klimatyczny w dniach 22–23 kwietnia 2021 r., zorganizowany niezależnie od zaplanowanego na listopad 2021 r. w Glasgow szczytu klimatycznego COP26 (ze względu na pandemię nie odbył się on w ubiegłym roku), zgromadził przywódców około 40 państw, w tym wszystkich czołowych potęg światowych. Jego najważniejszym punktem stała się deklaracja prezydenta Bidena, że USA w ciągu najbliższej dekady zredukują od 50 do 52% emisję dwutlenku węgla (w porównaniu z poziomem z 2005 r.), a do 2050 r. osiągną neutralność klimatyczną (Oroschakoff, Mathiesen, Heath, 2021). Była to adekwatna odpowiedź na cele zadeklarowane wcześniej przez wspólnotę europejską.

Ten zdecydowany powrót USA do agendy walki ze zmianami klimatycznymi, a nawet przejście roli lidera w tym procesie, miał jeszcze jeden skutek. Traciła na znaczeniu opcja, że to Chiny stanowią głównego sojusznika UE w realizacji celów polityki klimatycznej. Dodajmy, że opcja ta była mocno forsowana przez Pekin niejako równoległe z procesem odchodzenia administracji Trumpa od polityki klimatycznej. I mimo tego, że było wiele zastrzeżeń co do rzeczywistych postępów Chin w walce ze zmianami klimatycznymi (utrzymały pierwszą pozycję na liście globalnych emitentów dwutlenku węgla), to w Europie ją rozważano. Przypomnijmy, że pod koniec 2020 r. zapowiadało ustanowienie dialogu UE–Chiny dotyczącego ochrony klimatu, który miał być formą platformy konsultacji i uzgadniania stanowisk. Wspólna amerykańsko-europejska polityka klimatyczna jest więc korzystna na różnych poziomach: nie tylko ważna dla skutecznej ochrony klimatu *sensu stricto* i służąca wzmocnieniu rangi USA, ale także istotna w wymiarze geostrategicznym – w kontekście wyzwania chińskiego.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że Chiny pozostają jednym z głównych wyzwań dla amerykańskiej polityki. W dokumencie *INSSG* uznane zostały nawet za jedynego rywala USA łączącego elementy siły ekonomicznej, dyplomatycznej, wojskowej i technologicznej, który może destabilizować porządek globalny. Dlatego też wiele działań obecnej ekipy zostało podporządkowane głównemu zadaniu – skutecznemu zmierzaniu się z zagrożeniem chińskim. Skali koncentracji na problemie nie zmienia fakt, że retoryka może być mniej konfrontacyjna (choć przebieg spotkania na Alasce, 19 marca 2021 r., sekretarza stanu Blinkena z Yang Jiechi, sekretarzem generalnym komisji spraw zagranicznych KC KPCh przeczyłyby takim przewidywaniom) i zadba się o utrzymanie kanałów dialogu.

Naturalnym partnerem dla USA w starciu z Chinami jest Europa, wobec której administracja Bidena skierowała oczekiwania, podobnie jak w ostatnim roku swego urzędowania o wsparcie Europy w konfrontacji z Pekinem zabiegała poprzednia administracja. Wówczas to m.in. utrata zaufania do Trumpa przesądziła o dość asertywnej postawie sojuszników europejskich. Wydawało się, że odpowiadając na oczekiwania Bidena, sojusznicy europejscy określą się bardziej zdecydowanie wobec rywalizacji amerykańsko-chińskiej. Tymczasem podpisanie porozumienia inwestycyjnego UE–Chiny (*CAI*) 30 grudnia 2020 r., czyli tuż przed zmianą gospodarza w Białym Domu, można było odebrać jako akt utrudniający budowę w niedalekiej przyszłości wspólnej z USA agendy działań wobec Pekinu. Zwłaszcza gdy ze strony ekipy Bidena, szykującej się do przej-

cia władzy w Waszyngtonie, popłynęły cierpkie słowa o braku wcześniejszych konsultacji unijno-amerykańskich dotyczących „naszych wspólnych zastrzeżeń odnoszących się do chińskich praktyk gospodarczych” (Mears, Leali, 2020).

Mimo wielu uwarunkowań i gospodarczych powiązań unijno-chińskich, to jednak pojawiały się sygnały dowodzące gotowości Europy podjęcia dialogu z USA na temat chińskiego zagrożenia i wypracowania wspólnej strategii wobec Pekinu. Obok generalnej przychylności Europy dla administracji Bidena, liczył się fakt, że także po stronie europejskiej narastał krytycyzm wobec praktyk Chin – efektem m.in. objęcie w marcu 2021 r. sankcjami unijnymi 4 przedstawicieli władz chińskich jako reakcja na prześladowania Ujgurów, a następnie zawieszenie ratyfikacji przez parlamenty krajowe państw członkowskich UE porozumienia inwestycyjnego *CAI*.

Nie bez znaczenia był również dość koncyliacyjny sposób zwracania się Waszyngtonu o wsparcie Europy. Podczas spotkań z szefostwem UE w marcu 2021 r. sekretarz stanu Blinken akcentował, że nowa administracja nie będzie stawiała europejskich sojuszników przed wyborem: albo współpraca z Chinami albo dobre stosunki z USA. Dowodził, że strona amerykańska ma świadomość skomplikowanych i ważnych powiązań między państwami europejskimi i ich gospodarkami a Chinami, rozumie też konieczność współpracy z Pekinem. Wyraźnie jednak czyniono wskazania, których sfer i obszarów taka współpraca nie powinna dotyczyć, np. nowych technologii czy infrastruktury. Nie wykluczano natomiast współdziałania w kwestiach klimatycznych czy walki z pandemią i jej skutkami.

Takie też wskazania znalazły się we wspólnym komunikacie po spotkaniu amerykańskiego sekretarza stanu z odpowiedzialnym za unijną dyplomację Josepem Borrellem. Przy okazji panowie ogłosili powrót do unijno-amerykańskiego dialogu na temat Chin, rodzaju forum politycznego i eksperckiego, utworzonego w październiku 2020 r., czyli jeszcze za prezydentury Trumpa, ale od tego momentu dość martwego. W wypowiedzi dla mediów podkreślano, że będzie on teraz służył dyskusji i wspólnej ocenie szans i zagrożeń związanych z Chinami (*Secretary Antony J. Blinken and High Representative*, 2021). Nie ma przesady w stwierdzeniu, że właśnie transatlantycka współpraca w odniesieniu do Chin i jej skuteczność w opanowaniu wyzwania chińskiego będzie stanowiła ważny czynnik utrzymania przywódczej roli USA na arenie międzynarodowej. Stąd amerykańskie wysiłki w tym kierunku. Cel więc jest jasny, ale jego osiągnięcie trudniejsze niż wcześniej, bo konkurencja silniejsza i ranga Ameryki mocno nadwerżona na prezydenturą Trumpa.

* * *

Dramatyczny okres pandemii COVID-19 przypadł w Stanach Zjednoczonych na ostatni rok prezydentury Trumpa. Biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenie z zachowaniem tego niestandardowego polityka, jego kontrowersyjnym stylem działania zarówno na arenie wewnętrznej, jak i na forum międzynarodowym, a przede wszystkim ze sposobem prowadzenia walki z pandemią, to można powiedzieć, że w przypadku USA mieliśmy do czynienia z tragiczną koincydencją.

Po pierwsze, starcie z pandemią obnażyło słabość i niekompetencję administracji Trumpa, czego potwierdzeniem było bogate żniwo ofiar śmiertelnych i chorych, jakie

zbierał koronawirus w USA, a także załamanie w gospodarce amerykańskiej i kryzys społeczny. Po drugie, administracja Trumpa nie sprawdziła się na arenie międzynarodowej. W tym trudnym czasie zabrakło amerykańskiego przywództwa, zwykle skutecznego w takich sytuacjach; nie było lidera, który zorganizowałby międzynarodową współpracę, gdyż prezydent Trump nie podjął się tego zadania. Zresztą w sytuacji, gdy wiarygodność USA została tak bardzo nadszarpnięta i trudno było mówić o zaufaniu do Trumpa, to niewielu byłoby chętnych podążać za jego przywództwem.

Trudne zadanie stanęło więc przed nową administracją amerykańską. Dzisiaj nie można jeszcze przesądzić, czy wzmożona ofensywa ekipy Bidena na arenie międzynarodowej, prowadzona na wielu polach, doprowadzi do przywrócenia uznanej roli i rangi Ameryki w świecie. Z pewnością obecnej administracji już teraz udało się wprowadzić USA na tradycyjną trajektorię amerykańskiej polityki zagranicznej, gdzie liczą się zasady i standardy oraz ważna jest wiarygodność i przewidywalność, a przede wszystkim ceni są tradycyjni sojusznicy. Wszystko to jednak dokonuje się w zmienionych warunkach i przy oddziaływaniu nowych czynników, w których konsekwencje czasu pandemii oraz rosnąca pozycja Chin czy neoimperialna polityka Rosji odgrywają niebagatelną rolę. Nie pozostanie to bez wpływu na możliwość realizacji celów amerykańskiej polityki.

Bibliografia

- Burke-White W. (2020), *A new geostrategic environment demands new principles for US multilateral diplomacy*, 25.02., <https://www.brookings.edu/blog/order-from-chaos/2021/02/25/a-new-geostrategic-environment-demands-new-principles-for-us-multilateral-diplomacy/>.
- Cohen R. (2020), *Powrót do czego właściwie?*, „Gazeta Wyborcza” 31.12.
- Egan L. (2020), *Trump calls coronavirus Democrats „new hoax”*, 29.02., <https://www.nbcnews.com/politics/donald-trump/trump-calls-coronavirus-democrats-new-hoax-n1145721>, 31.05.2020.
- Herszenhorn D., Montaz R. (2020), *9 things about Antony Blinken, the next secretary of state*, 23.11., <https://www.politico.eu/article/nine-things-to-think-about-antony-blinken/>.
- Interim National Security Strategic Guidance* (2021) 3.03, <https://www.whitehouse.gov/briefing-room/statements-releases/2021/03/03/interim-national-security-strategic-guidance/>.
- Janoś K., Kałabunowska A., Kiwerska J. i in. (2021), *Bilans prezydentury Niemiec w Radzie Unii Europejskiej (1 lipca 2020 r.–31 grudnia 2020 r.)*, IZ Policy Papers nr 36.
- 9 Key Elements of Joe Biden's Plan for a Clean Energy Revolution* (2020), 13.11., <https://joebiden.com/9-key-elements-of-joe-biden-plan-for-a-clean-energy-revolution/>.
- Kiwerska J. (2020), *Układ transatlantycki w okresie prezydentury Donalda Trumpa*, IZ Policy Papers, nr 15.
- Krastev I., Leonard M. (2021), *Europa nie wierzy już w amerykańskie przywództwo*, „Gazeta Wyborcza” 21.01.
- Mears E., Leali G. (2020), *EU-China investment deal hits a snag as US exerts pressure*, 22.12., <https://www.politico.eu/article/eu-china-investment-deal-no-show-us-forced-labor/>.
- Oroschakoff K., Mathiesen K., Heath R. (2021), *US summit shows 'long way to go' in global climate fight*, 22.04., <https://www.politico.eu/article/us-summit-shows-long-way-to-go-in-global-climate-fight-paris-biden-co2-warming/>.
- Patrick S. M. (2017), *Trump and World Order. The Return of Self-Help*, „Foreign Affairs”, March/April, no. 2.

- Pompeo, G-7 foreign ministers spar over „Wuhan virus”* (2020), 25.03., <https://www.politico.com/news/2020/03/25/mike-pompeo-g7-coronavirus-149425>.
- Quirk P. W. (2021), *The Democracy Summit must be paired with a democracy strategy*, 19.02., <https://www.brookings.edu/blog/order-from-chaos/2021/02/19/the-democracy-summit-must-be-paired-with-a-democracy-strategy/>.
- Remarks by President Biden at the 2021 Virtual Munich Security Conference* (2021), 19.02., <https://www.whitehouse.gov/briefing-room/speeches-remarks/2021/02/19/remarks-by-president-biden-at-the-2021-virtual-munich-security-conference/>.
- Secretary Antony J. Blinken and NATO Secretary General Jens Stoltenberg Before Their Meeting* (2021), 23.03., <https://www.state.gov/secretary-antony-j-blinken-and-nato-secretary-general-jens-stoltenberg-before-their-meeting/>.
- Secretary Antony J. Blinken and High Representative for Foreign Affairs Josep Borrell After Their Meeting* (2021), 24.03., <https://www.state.gov/secretary-antony-j-blinken-and-high-representative-for-foreign-affairs-josep-borrell-after-their-meeting/>.
- State of the Union Address, Donald J. Trump* (2020), 4.02., <http://stateoftheunion.onetwothree.net/texts/20200204.html>.
- Trump M. L. (2020), *Zbyt wiele i nigdy dość. Jak moja rodzina stworzyła najniebezpieczniejszego człowieka na świecie*, Warszawa.
- Woodward B. (2020), *Rage*, New York.
- Woodward B. (2018), *Strach. Trump w Białym Domu*, Warszawa.

What's next for American leadership? United States hit by Trump presidency and pandemic

Summary

The study presents the situation of the United States experienced by the COVID-19 pandemic and the controversial presidency of Donald Trump. Efforts were made to answer the question of how the superpower was coping with an unprecedented challenge and why the US did not work in this clash. Although the internal situation was also analysed, attention was focused on the external aspect.

The main conclusion is that the pandemic has exposed the weakness and incompetence of the Trump administration, as evidenced by the rich toll of deaths and sick that the coronavirus has collected in the US. Nor has the Trump team proven itself internationally, abandoning America's traditional leadership role in such situations, and showing selfishness or pettiness.

The Biden administration has attempted to rebuild the U.S. ranks, but faces a difficult task. The new team's first moves not only brought the US back to the traditional trajectory of US foreign policy, where principles and standards matter, credibility and predictability are important. The process of strengthening the US role has also resulted in the reconstruction of transatlantic relations, which are one of the pillars of America's strength on the international stage.

The article adopts a research strategy based on the tracking of events, their evaluation, qualitative and critical analysis of texts, conducting comparative evaluations.

Key words: USA, COVID-19 pandemic, Donald Trump, Joe Biden, American leadership, transatlantic relations